

Ludwik Guzdek (1910-1991)



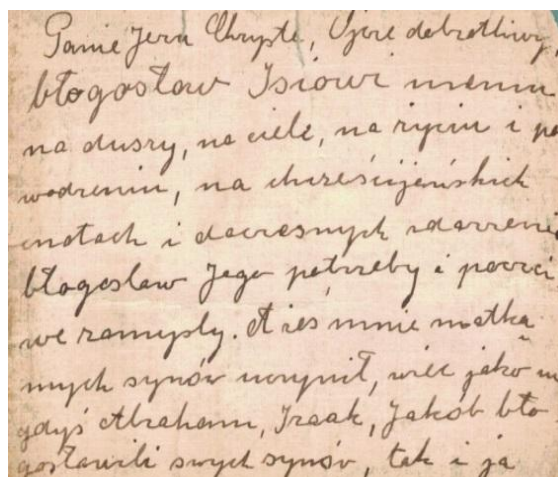
Ludwik Guzdek urodził się 28 lipca 1910 r. w Brnie. Ojciec Wincenty Guzdek (1873-1946), urzędnik państwowy, absolwent Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego przeszedł na emeryturę w roku 1933 jako Naczelnik w Urzędzie Skarbowym Akcyz i Monopolów Państwowych w Krakowie. Uprzednio wraz z całą rodziną wizytował różne placówki na terenie Monarchii Austro-Węgierskiej.

Ostatecznie Ludwik wraz z rodzicami i bratem Marianem, osiadł w Krakowie w roku 1919 i mieszkał wraz z nimi, a następnie ze swoją rodziną, w uroczej kamienicy na Półwsiu Zwierzynieckim. Mieszkanie to potomkowie jego zajmują do dziś.

Mama Ludwika - Helena Guzdek (1884-1946) *de domo* Mucha była panią domu, niezwykle kochaną i kochającą,

szanowaną przez męża i synów. Mąż Wincenty po jej śmierci w roku 1946, nie wyobrażał sobie dalszego życia, zachorował i wkrótce zmarł. Wśród pamiątek poobozowych znaleźliśmy ułożoną przez Matkę modlitwę w intencji Ludwika i Mariana.

Maturę bronił Ludwik w roku 1930 w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Krakowie. W roku 1938, z rąk Prezydenta Ignacego Mościckiego, otrzymał Patent Oficerski 75/1938



z mianowaniem na podporucznika rezerwy w korpusie oficerów łączności ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1938 r.

Uczestniczył w walkach 1939 r. jako oficer łączności Armii Kraków. Koło Kraśnika Armia „Kraków” z generałem Antonim Szylingiem połączyła się z Armią „Lublin” Tadeusza Piskora i jako jednolite zgrupowanie uczestniczyła w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim 17–20 września. Wobec braku możliwości przebicia się na południe, tamże skapitulowała. Wzięty do niewoli Ludwik Guzdek w miejscowości Cieszanów i początkowo osadzony w Oflagu XI B Braunschweig zostaje przeniesiony ostatecznie do Oflagu II C Woldenberg, który stał się jego miejscem zamieszkania na najbliższe 5 lat.



Moment wzięcia do niewoli, por. L. Guzdek pierwszy z lewej, w środku gen. bryg. Bernard Mond

Na terenie obozu angażował się w działalność Teatru Obozowego. Jako członek zespołu technicznego był odpowiedzialny wraz z podporucznikami Janem Jałowcem, Janem Sobieskim i Zygmuntem Surowcem za oświetlenie sceny. Przed zimowymi świętami 1943 r. podchorąży Juliusz Podgórski zaprojektował duży, wolnostojący zegar o wysokości ponad jednego metra, z całkowicie drewnianym mechanizmem. Ludwik Guzdek wykonał go wraz z ppor. Zygmuntem Jałowcem. Zegar ten, ukazujący prawidłowo czas, był ustawiony w oszklonej szafce przed wejściem do budynku kantyny. Niemcy pokazywali go przybywającym do obozu komisjom jako swego rodzaju kuriozum, nie wiedząc, że pod zegarem była skonstruowana jedna ze skrytek na broń, wykorzystywana pod pozorem obsługi zegara. Zegar niestety nie zachował się. Został zniszczony podczas pożaru budynku kantyny już po opuszczeniu obozu przez jeńców.

Po II Wojnie Światowej i powrocie do Krakowa, L. Guzdek wiąże swoje losy z uwielbianą elektrotechniką. Uczestniczy w akcjach elektryfikacji wsi polskiej jako projektant sieci energetycznych. Zostaje zatrudniony w Biurze Projektów Energoprojekt Kraków (obecnie Spółka Akcyjna). Pracował tam aż do emerytury. Przez całe życie zawodowe należał do Stowarzyszenia Elektryków Polskich i wielokrotnie był przewodniczącym koła SEP przy Krakowskim Energoprojekcie.



W roku 1946 żeni się z Anną Szlauer (1922-2009), z którą ma dwoje dzieci - Jerzego (1947) i Martę (1950).

Dziadka pamiętam jako osobę niezwykle dla mnie ciepłą i bliską. Spędzałam z nim długie godziny, rozkręcając różne urządzenia elektryczne. Pokazywał mi, jak one działają i co z czym należy łączyć. O obozie opowiadał niewiele, może dlatego, że byłam jeszcze dzieckiem. Pamiętam kilka historii, tych o teatrze, zegarze, o nauce języków obcych, o spacerach wokół obozu, o paczkach, które przychodziły i były wykorzystywane całkowicie, bo nawet opakowania po marmoladzie się przydawały do bardzo różnych celów, wykorzystywane także przez obozowych drzeworytników do ich

twórczości. Znam historię jego zegarka, który nosił przez całą wojnę, a który obecnie ja noszę. Dziadek nie opowiadał mi o trudnościach, o głodzie i smutku, a w mojej dziecięcej głowie obóz Woldenberg stał się podobny do obozów harcerskich, na które sama jeździłam.

Słowa te piszę w mieszkaniu moich Dziadków i Pradziadków, jestem otoczona pamiątkami po całej mojej rodzinie. Wśród nich są również te z obozu Woldenberg, należące do Dziadka Ludwika, osoby pogodnej, którego powiedzonka i bon moty funkcjonują w rodzinie i poza nią, do dziś.

Ludwik Guzdek odszedł dnia 14 kwietnia 1991 r. pozostawiając żonę Annę, syna Jerzego, córkę Martę, wnuczęta: Agnieszkę, Daniela, Melanię i Artura. Od tamtego czasu na świecie pojawiły się prawnuki: Marek, Leonard i Benedict. Spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.



*Opracowała Agnieszka Guzdek, wnuczka Ludwika
na podstawie przekazów i pamiątek rodzinnych oraz dostępnej literatury, w tym m.in.:
„Oflag IIC Woldenberg”, KiW 1984.
„Oflag IIC Woldenberg – to brzmi jak tajemnica” SW 2017.*

Kraków, 5 lutego 2021

*Składamy serdeczne podziękowania zespołowi Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach-Opolu za zidentyfikowanie na zdjęciu generała bryg. Bernarda Monda.*

SW